RYSZARD TOKARSKI

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Instytut Filologii Polskiej

Czy semantyka jest dyscypliną autonomiczną?*

Słowa kluczowe: semantyka leksykalna; konotacja semantyczna; otwarta definicja znaczenia; kreatywność językowa; tekst artystyczny; wiedza naukowa

Key words: lexical semantics; semantic connotation; open definition of meaning; linguistic creativity; artistic text; scientific knowledge

Na pytanie o cele opisu semantycznego odpowiedź jest pozornie bardzo prosta: zadaniem podstawowym jest zdawanie sprawy z tego, jakie ma znaczenie określone słowo czy wyrażenie. Ale za tym, wydawałoby się, oczywistym stwierdzeniem kryje się wiele wcale niełatwych rozstrzygnięć szczegółowych. Jednym z nich jest kwestia zakresu opisu semantycznego. Czy znaczenie słowa ma jasno określone i zamknięte granice, czy też wyrażnie wyodrębnionemu rdzeniowi semantycznemu, rozumianemu zazwyczaj jako zestaw cech istotnych, wystarczających i koniecznych, towarzyszy często mniej stabilna i zakresowo rozmyta otoczka cech drugoplanowych, ale ważnych zarówno z punktu widzenia dowolnego tekstu, jak i pełnego rozumie-

* Praca zrealizowana w granicie Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki nr rej. 12H 12 0202 81 „Alternatywne sposoby kształtowania obrazu świata w systemie językowym i tekstach”.

nia znaczenia słowa? Rozstrzygnięcie tego pytania pociąga za sobą pytanie kolejne: gdzie należy szukać operacji i poświadczeń potwierdzających istotność bądź nieistotność proponowanych w semantycznym opisie wyrażenia komponentów znaczeniowych? Czy jedynym wiarygodnym kryterium staje się sam język, czy też dla pełnego ujawnienia obrazu ukrytego za słowem badacz może (ma prawo?, ma obowiązek?) uciekać się do innych kryteriów weryfikacyjnych, włączając w zakres swych obserwacji poświadczenia pochodzące z socjologii, psychologii, historii sztuki czy szeroko rozumianego kulturoznawstwa? W konsekwencji wszystkie te potencjalne wątpliwości wiążą się z pytaniem najogólniejszym, czy język jako szczególny kod komunikacyjny i językoznawstwo jako nauka opisująca język są zjawiskami czy dyscyplinami w pełni autonomicznymi?

Proponowane tutaj rozwiązanie nawiązuje do koncepcji tzw. „semantyki dotekstowej” (Bartmiński, Tokarski 1993). Pojęcie semantyki dotekstowej, w odróżnieniu od semantyki systemu, nie jest tu używane w jakimś ścisłym sensie terminologicznym. Jak każdy opis semantyczny ma ona zdawać sprawę z w miarę ustabilizowanego inwariantnego znaczeniowego rdzenia wyrażenia językowego, z wartości kodowych słowa, łatwiej ujawnianych, gdyż podporządkowanych konwencjom językowym i strukturom powtarzalnym. Ale równocześnie semantyka dotekstowa musi być otwarta na interpretacje tekstów, zwłaszcza tekstów kreatywnych, artystycznych, w których dokonują się rozmaite semantyczne transformacje znaczeniowe słowa. Mowa tu zwłaszcza o tzw. konotacjach semantycznych, zarówno o konotacjach systemowych, jak też konotacjach tekstowych (Puzynina 1990: 54–57; Tokarski 2008). Zwłaszcza ostatnia kategoria konotacji tworzy otwarte zbiory cech znaczeniowych, czasami zbiory migotliwe i trudne do jednoznacznych eksplikacji, w dużym stopniu zależnych od konwencji kulturowych w danym okresie czy nawet indywidualnych predyspozycji idiolektalnych, ale zawsze niezbędne przy dążeniu do możliwie pełnych interpretacji tekstu bądź homogenicznego zbioru tekstów. Nieuwzględnianie owych płynnych konotacji tekstowych, niemających powtarzalnych i ustabilizowanych wykładników językowych, nie musi wprawdzie wykluczać dokonywania jakichś interpretacji tekstu, ale zawsze będą to interpretacje powierzchowne, niepełne, gubiące głębsze rzeczywiste przesłanie utworu.

W klasycznych ujęciach teorii konotacji (np. Jordanskaja, Mielczuk 1988) metody jej weryfikowania ograniczały się do skonwencjonalizowanych form

użycia słowa i operacji dokonywanych na samym języku, a więc derywacji słowotwórczej i semantycznej, uwzględniania frazeologizmów i powtarzalnych opozycji znaczeniowych między słowami czy rozmaitych testów znaczeniowych. Ale otrzymywany w ten sposób zakres konotacji przypisywanych słowu w wielu wypadkach był zestawem niepełnym, fragmentarycznym i nieuporządkowanym, a kiedy indziej zalecane metody weryfikacyjne w ogóle nie potrafiły ujawniać konotacji istotnych językowo i tekstowo. Rozważmy choćby znany fragment utworu Cypriana Norwida, gdy (młody) mężczyzna prosi dziewczynę: „Daj mi wstążkę błękitną – oddam ci ją / Bez opóźnienia... / Albo – daj mi cień twój z giętką twą szyją: / – Nie! Nie chcę cienia”. O cóż właściwie prosi mężczyzna kobietę?

Można naturalnie powiedzieć, że zabiega o jakąś pamiątkę, dowód sympatii itd., w tym wypadku wstążkę, i taka interpretacja będzie na poziomie znaczeń dosłownych dopuszczalna. Czy jednak wyczerpuje ona wszystkie potencjalne treści ukryte w tekście? Dlaczego owa wstążka ma być *błękitna*? Dochodzimy w tym momencie do semantycznych konotacji tej nazwy barwy. Gdyby jako rozstrzygające metody weryfikacyjne przyjąć kryteria uznawane w klasycznych teoriach konotacji, a więc derywaty semantyczne i słowotwórcze, frazeologizmy, testy znaczeniowe itd., to potencjalne konotacje byłyby bądź bardzo słabe, bądź należałoby je w ogóle uznać za nie-relevantne dla tej nazwy. Można tu wprowadzić jako ewentualny argument wykorzystać metonimiczny związek *błękitu* jako określenia kolorystycznego i określenia nieba (por. *błękity*). Można jako argument wspomagający uwzględnić nazwę dziko rosnących niebieskiego (błękitnego) koloru kwiatów, które w polszczyźnie zwane są *niezapominajkami* (por. podobną etymologię wschodniej *niezabudki* i analogicznych nazw tej rośliny w wielu innych językach europejskich (ŚlEtBańk 2000: 314)). Niemniej jednak są to dowody pośrednie i praktycznie nie dysponujemy sposobem, by tradycyjnymi metodami wykazać, że nazwy *niebieski* (*błękitny*) w wielu kulturach europejskich symbolizują doskonałość, a w kontekstach liryki miłosnej wierność i stałość emocjonalną (Tokarski 1995: 130). Jednak te niezbyt przekonujące dowody językowe wspomagane są wieloma przesłankami pozajęzykowymi. Na początku XIX wieku Johann Wolfgang Goethe na podstawie wieloletnich obserwacji nad naturą barw w przyrodzie zaproponował filozoficzno-psychologiczną i kulturową perspektywę nauki o barwach, którą dziś postrzega się często jako wkład do nowoczesnej psychologii i antropologii filozoficznej.

Kolor niebieski (błękitny) uznał on za barwę zimną i smutną, ale równocześnie spokojną i atrakcyjną („... niebieska powierzchnia zda się uciekać przed nami. Tak jak chętnie gonimy za umykającym przed nami miłym przedmiotem, tak spoglądamy chętnie na błękit nie dlatego, że nam się narzuca, lecz dlatego, że nas za sobą pociąga” (Goethe 1981: 299–300)). Idąc dalej, średniowieczna symbolika barw, która została skodyfikowana w „Le blason des couleurs”, dziele ułożonym ok. 1458 roku przez Herolda Sycylię, w ówczesnych obyczajach dworskich błękitowi przypisywała miłosną wierność (Huizinga 1974: 149). I wreszcie kolor niebieski (błękitny) jako barwa kojarzona poprzez semantyczną styczność z niebem stał się w ikonografii katolickiej kolorem Matki Boskiej, przedstawianej zazwyczaj w jasnoniebieskim bądź niebieskim płaszczu, symbolizującym czystość, opiekuńczość i mądrość (Forstner 1990: 116).

Przykładów podobnych można przytoczyć sporo i większość z nich dotyczy rozmaitych aspektów dobra czy doskonałości. Jak zatem można rozumieć *błękitną wstążkę* z wiersza Norwida? Biorąc pod uwagę szczególny kontekst liryki miłosnej, wręczenie przez młodą kobietę błękitnej wstążki było równoznaczne z deklaracją pamięci i wierności, a przymiotnik *błękitny* mógł konotować te właśnie cechy znaczeniowe. Staje się to tym bardziej prawdopodobne wówczas, gdy uwzględnimy podwójną motywację semantyki przymiotnika: przez *niebo*, rozumiane jako ‘miejsce doskonałe, miejsce przebywania Boga, aniołów, dusz zbawionych...’, a aktualizowane we wspomnianym wcześniej związku metonimicznym (*błękit – błękitny*) oraz, po drugie, poprzez etymologię semantycznie bardzo bliskiego *błękitnemu* przymiotnika *niebieski*. Obydwa określenia kolorystyczne konotują ‘dobro, doskonałość’, co w wypadku liryki miłosnej otwiera możliwość zinterpretowania *błękitnej wstążki* jako symbolu miłości doskonałej, a zatem również miłości wiernej.

Przedstawione obserwacje stanowią pierwszą z przesłanek wskazujących na niepełną autonomię języka jako kodu i językoznawstwa jako dyscypliny ten kod opisującej. W semantycznym opisie słowa, a zwłaszcza przy ujawnianiu konotacji słabych, tekstowych, dane językowe współgrają czy też są dopełniane przez poświadczenia z innych dyscyplin wiedzy. W opisanym wypadku były to informacje wywodzące się z psychologii, antropologii, historii sztuki czy historii obyczaju. Łącznie tworzą one wiedzę i przekonania składające się na kulturowe doświadczenie wspólnoty, w szczególnych zaś

wypadkach – na kulturowe doświadczenie jednostki, a ujawniają się w znaczeniach słów.

W proponowanym ujęciu języka nie traktuje się jako nadrzędnej kategorii tworzącej kulturę. Język jest jednym z wielu możliwych kodów, z pewnością kodem pod wieloma względami najbardziej rozbudowanym i najdoskonalszym, ale tylko jednym z kodów współtworzących kulturę. Z kultury też czerpie swoje dla siebie, ale też warunkowane środowiskowo i czasowo środki obrazowania. Stwierdzenie to zbieżne jest z poglądem głoszonym m.in. przez Jürgena Habermasa: „Kulturą nazywam zasób wiedzy, z której uczestnicy interakcji czerpią interpretacje, porozumiewając się na temat czegoś w świecie” (Habermas 1986: 36).

Zgodnie ze sformułowanymi na wstępie założeniami semantyki dotekstowej ma ona zdawać sprawę ze wszystkich tekstowo relewantnych semantycznych komponentów słowa, zarówno z jego inwariantnego jądra znaczeniowego (znaczenia leksykalnego), jak też z mniej stabilnej otoczki tworzących sferę istotnych tekstowo, ale tylko potencjalnych konotacji semantycznych. Przy takich założeniach sprowadzanie znaczeniowego opisu słowa do klasycznej definicji równościowej wydaje się niemożliwe, upraszczające opis. Zamiast definicji równościowej zaproponowana została tzw. definicja otwarta (Bartmiński, Tokarski 1993).

Formuła definicji otwartej pozostaje w pewnym związku, choć wyrasta z nieco innych przesłanek, ze znaną i – przy całej jej ogólnikowości – pociągającą definicją znaczenia zaproponowaną przez Annę Wierzbicką (Wierzbicka 1990; Wierzbicka 1999): „Znaczenie słowa można, najogólniej mówiąc, zdefiniować jako coś, co ludzie *myślą* lub *mają na myśli*, gdy danego słowa używają” (Wierzbicka 1999, 409). Wydaje się, że zaproponowaną definicję należałoby uzupełnić składnikiem *mogą: mogą myśleć* lub *mogą mieć na myśli* (Tokarski 2013: 220). Ów modalny składnik *mogą* pełni – moim zdaniem – w definicji bardzo istotną rolę. Wskazuje na potencjalność kształtu tego myślenia o świecie w zależności od rozmaitych czynników językowych i pozajęzykowych: od intencji tekstu, gatunku wypowiedzi, kulturowej i językowej sprawności użytkowników, założonego typu racjonalności, uwarunkowań socjologicznych, itp. Tekstowe realizacje znaczenia, naturalnie przy zachowaniu pewnego inwariantu semantycznego, wykazują zazwyczaj dość znaczne wahania.

Definicja otwarta, jeśli ma pokazywać możliwie intersubiektywne postrzeganie świata poprzez konkretne wyrażenie językowe, musi z konieczności zatrzymywać się na pewnym poziomie uogólnień, ale zakłada też do-
rażną gotowość do kolejnych uszczegółowień konotacji tekstowych, a gdy przekład tych ostatnich na język dyskursywny okazuje się niemożliwy lub niewystarczający – wówczas jako składnik definicyjny może posłużyć również cytat. U podstaw otwartości definicyjnej leży przekonanie, że wszystkie cechy semantyczne nie stanowią przypadkowego zbioru łączonego jedynie za zasadzie koniunkcji, lecz wzajemnie się motywują, stają się przewidywalne na skutek możliwych uszczegółowień semantycznych właściwości wyższego piętra znaczeniowego. Poszczególne cechy składowe znaczenia można wywieść z innych, mocniej utrwalonych w języku cech semantycznych słowa. Ta obserwacja przybrała później kształt formuły określanej jako zasada wewnętrznej motywacji i przewidywalności cech (Tokarski 2013: 235–239). Zasada wewnętrznej motywacji cech staje się jednym z kryteriów weryfikujących słabo utrwalone konotacje tekstów kreatywnych.

Ale pełniejsze i rozwinięte założenia definicji otwartej pokazują jeszcze jeden niedostrzegany we wspomnianym tekście z 1993 roku aspekt takiej definicji. W kształcie wyjściowym uwzględnia ona dwie formy czy też dwa typy racjonalności w językowym ujmowaniu świata: myślenie potoczne i na jego tle (Pajdzińska, Tokarski 1996) rozwijane kreatywne językowe interpretacje świata. Natomiast gubi ona z pola widzenia ważny w ogóle, a nasilający się zwłaszcza współcześnie trzeci zasadniczy typ racjonalności, racjonalność naukową. Naturalnie nie może tu być mowy o wiedzy pełnej, eksperckiej, lecz o wiedzy uproszczonej, jaką dysponuje, choć w zróżnicowanym zakresie, niemal każdy użytkownik języka. Pojęciowy system użytkowników języka rozpięty jest bowiem na trójelementowej skali „scjentyzm – potoczność – kreatywność”. Definicja otwarta zakłada zatem otwartość w dwojakim sensie. Po pierwsze, o czym była mowa w pierwszej części tekstu, nie zamyka wszystkich możliwych interpretacji słowa w ostro zakreślonych i nieprzekraczalnych granicach, poza którymi nie istnieją konotacje o mniejszym stopniu językowego utrwalenia. Po drugie, otwarta jest również na trzeci zasadniczy typ racjonalności. Łącznie te trzy typy racjonalności rządzą językiem i ludzkim myśleniem o świecie.

O zależnościach między językiem ogólnym i zawartymi w nim potocznymi (w sensie antropologicznym, tj. pokazującymi zwykle, „zdroworozsąd-

kowe” kategoryzacji i wartościowania świata) sposobami ujmowania świata oraz kreatywnymi właściwościami języka mowa była wcześniej. Dodajmy jedynie, że choć najlepszymi egzemplifikacjami takiej kreatywności są teksty artystyczne, to kreatywność rozumiana jako tworzenie nowych obrazów świata pojawia się w daleko szerszym zakresie, a więc np. w różnego typu grach językowych, do których zdolny jest praktycznie każdy pełnosprawny użytkownik języka, w przekazach medialnych i reklamie, w zabiegach perswazyjnych i manipulacyjnych itd. Warto zatem rozważyć również relacje między potocznymi interpretacjami świata i naukową (przy wszystkich ostrzeżeniach tego terminu) wiedzą o świecie.

Obrazy świata tworzone przez język nauki i język potoczny są zbudowane odmiennie. Obraz naukowy kształtowany jest przede wszystkim przez odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej, a przynajmniej dąży do możliwie wiernego jej odwzorowania. Obraz świata zawarty w języku potocznym, również w dużym stopniu determinowany przez rzeczywistość pozajęzykową i ludzkie doświadczenia z nią związane, podporządkowany jest kulturowym uwarunkowaniom rządzącym myśleniem i ocenami człowieka. Nie oznacza to jednak, że między tymi dwoma typami racjonalności istnieją bariery nie do pokonania. Mówi się bardzo często, że myślenie naukowe jest uporządkowaną i zracjonalizowaną formą myślenia potocznego. Przy oczywistych różnicach między tymi odmiennymi sposobami postrzegania świata i odmiennymi sposobami językowego ujmowania tego świata istnieją jednak pewne podobieństwa, zaś różne zasady porządkujące wzajemnie się niekiedy dopełniają, niekiedy ścierają ze sobą, tworząc wieloaspektowy amalgamat różnych sposobów ujmowania świata.

Tymczasem w semantyce leksykalnej rysuje się swoista dominacja języka potocznego. Nie negując w opisie językowym centralnej roli perspektywy potocznej, musimy wskazać na kilka niebezpieczeństw i niekonsekwencji, jakie pojawiają się wówczas, gdy opis ogranicza się wyłącznie do punktu widzenia przeciętnego użytkownika języka. Przede wszystkim kłopot terminologiczny: w literaturze przedmiotu wyróżnia się przynajmniej cztery rozumienia języka potocznego, a za kryterium porządkujące przyjmuje się kategorie z bardzo różnych poziomów opisu lingwistycznego, np. mówioność i konwersacyjność, prymat tzw. „zdrowego rozsądku” w ocenach świata, rozmaite odmiany kontekstu pragmatycznego i kanału przekazu (spontanizność, familiarność, nieoficjalność, emocjonalność, pogodny nastrój) aż

po potoczność jako centrum stylowe języka (pozostańmy przy najprostszym uporządkowaniu zaproponowanym przez Choduń 2004: 80–83; pełniejszą polemikę z niektórymi propozycjami dotyczącymi potoczności zob. Tokarski 2013: 86–90).

Gdy jako punkt odniesienia przyjmiemy relację między potocznością i naukowością w języku i ludzkim myśleniu o świecie, pojawi się szereg dalszych wątpliwości i niejasności.

1. Niemożność jednoznacznego zdefiniowania nosicieli potoczności czy wytworów racjonalności potocznej. W literaturze semantycznej mowa jest o „naiwnym obrazie świata” (naiwnej geometrii, psychologii, astronomii itp.) (Apresjan 1980: 79 i nast.), Jerzy Bartmiński łączy racjonalność potoczną ze zdroworozsądkową postawą „prostego człowieka” (Bartmiński 2001: 119), zaś Anna Wierzbicka sprowadza opis języka, zwłaszcza jego struktury znaczeniowej i pragmatycznej, do interpretacji doświadczenia „przeciętnego człowieka z ulicy” (Wierzbicka 1993: 252). Zauważmy, że tego typu próby definiowania potoczności mają charakter bardzo nieprecyzyjny, a równocześnie negatywnie waloryzujący.
2. Wątpliwości natury socjologicznej. Nawet jeśli przyjmiemy bardzo nieprecyzyjne i wartościujące kryteria „przeciętnego człowieka”, „zdroworozsądkowej postawy” czy „naiwnego obrazu”, to z pewnością nie są to wyznaczniki statyczne, niezmiennie w czasie, jak też nie obejmują całego społecznego zróżnicowania użytkowników języka.

Nawet w przypadku jednej społeczności narodowej i jednego odpowiadającego jej etnojęzyka [socjologia] musi wziąć pod uwagę istnienie rozwiniętej struktury społecznej, która jest wielowymiarowa, najczęściej hierarchicznie zróżnicowana; musi jednocześnie przyjąć hipotezę, iż poszczególnym członkom tej struktury odpowiadają odmienne systemy językowej komunikacji (Boksański, Piotrowski, Ziółkowski 1977: 58).

To zróżnicowanie da się dostrzec w hierarchicznej strukturze kodów języka i w wynikających z tego konsekwencjach. Mirosława Marody, nawiązując do zaproponowanego przez Basila Bernsteina znanego podziału kodów językowych na tzw. kod ograniczony (język prostych ludzi), kod wypracowany (język inteligencji) i kod quasi-wypracowany (kod pośredni z formalnymi podobieństwami do kodu wypracowanego i strategiami poznawczymi z kodu ograniczonego), wprowadza rozróżnienie dwóch

głównych strategii poznawczych w języku. Kod ograniczony to „myślenie językiem”, nieaktywne akceptowanie wizji świata niesionej przez język. Kod wypracowany utożsamia autorka z „myśleniem w języku”, aktywną postawą opisywania świata z możliwym przetwarzaniem jego obrazu (Marody 1987: 140).

3. Stała ewolucja języka i zawartego w nim obrazu świata. Rozwój wiedzy na temat świata zewnętrznego przeciwstawia się elementom konserwatyizmu językowego. Niezależnie od tego, że w języku codziennym posługujemy się określeniami typu *słońce, księżyc wschodzi i zachodzi, gwiazdy gasną*, zaś forma *wieloryb* sugeruje semantyczny związek z ‘wielką rybą’, zapewne nikt z nas, a dotyczy to również dzieci, nie daje wiary aż tak bardzo naiwnej wizji świata, którą mogłyby ewentualnie sugerować przytoczone wyrażenia. Wraz z poszerzającym się, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, dostępem do Internetu, piśmiennictwa popularnonaukowego, wraz z rozwojem szkolnictwa, zmianami obyczajowymi i społecznymi itp. zmienia się również sposób postrzegania i interpretowania świata, przejawiający się także w sferze językowej¹. Ewolucji języka i obrazu świata zawartego w znaczeniach wyrażen sprzyja również rozwój i ekspansja nowych stylowych i gatunkowych form przekazu językowego. Polszczyzna konsumpcyjna i style perswazyjno-propagandowe, zwłaszcza język polityki i reklamy, w dużym stopniu wpłynęły na modyfikacje znaczeniowe nazw typu *normalny* (w odróżnieniu od epitetów przypisywanych reklamowanym towarom czy usługom), z kolei *patriotyzm, sprawiedliwość, narodowy, nowoczesność* czy *postęp* nieco inaczej będą rozumiane i definiowane w zależności od akceptowanego światopoglądu czy przynależności do partii politycznej.

Przedstawione wyżej uwarunkowania prowadzą do wzajemnego przenikania się różnych odmian stylowych języka i nie zawsze identycznych spo-

¹ Dobrą ilustracją współistnienia kulturowego i uproszczonego naukowego postrzegania świata (a być może wypierania tego pierwszego przez drugi) jest fragment rozmowy z wnukiem, wówczas uczniem drugiej klasy szkoły podstawowej. W czasie wieczornych obserwacji nieba, w nawiązaniu do wyrażenia *spadająca gwiazda*, mówiłem o opiniach, że spadające gwiazdy umożliwiają spełnianie się wypowiedzianych życzeń (por. też Norwidowska spadająca gwiazda zapowiadająca czy towarzysząca nieszczęściom z wiersza „Nad grobem Julii Capuletti w Weronie”). I wówczas wnuk niemal z wyrzutem stwierdził, że pani nauczycielka w szkole powiedziała, że spadające gwiazdy są to *kosmiczne śmiecie*. Za metaforą kryje się uproszczona forma wiedzy naukowej.

sobów kategoryzowania i wartościowania świata. Zmienność nadawców, ale również zmienność adresatów tak zróżnicowanych komunikatów językowych prowadzi do tego, że granice między stylami są nieostre. I nawet gdyby przyjąć, że wśród rozmaitych wzajemnie się przenikających odmian stylowych języka da się przy pomocy jakichś zadowalających niektórych badaczy kryteriów odtworzyć „wzorzec potoczności”, to wciąż aktualne pozostaje pytanie, czy ów wzorzec jest jedynym bezalternatywnym sposobem postrzegania świata w języku. Naszkicowane tu wzajemne zależności między uproszczoną wiedzą naukową i potocznymi interpretacjami językowymi wyzwalają zatem wątpliwości natury metodologicznej wobec akceptowania absolutnego prymatu czy nawet wyłączności wiedzy potocznej w kształtowaniu semantycznego obrazu słowa. Zamiast tej dominacji proponujemy nierozłączność różnych form myślenia o świecie.

Ta nierozłączność różnych form myślenia o świecie przejawia się we współlistnieniu w znaczeniu słowa elementów znaczeniowych związanych z różnego typu racjonalnością, która rozpięta jest, jak stwierdzono wcześniej, na skali od odzwierciedlania świata, poprzez jego interpretację aż po kreowanie nowych form jego pojmowania. Ale taka nierozłączność pozwala również uniknąć atomizacji postrzegania świata. Jednym z tego przykładów może być zjawisko polisemii, a zwłaszcza wypadki, gdy potoczne znaczenie przenośne motywowane jest przez specjalistyczne znaczenie nawiązujące do uproszczonej wiedzy naukowej.

Przykładem może być semantyczna motywacja dwóch znaczeń rzeczownika *mimoza*: ‘roślina o określonych właściwościach...’ i ‘człowiek przesadnie wrażliwy...’. Na podstawie akademickich doświadczeń dydaktycznych można odnieść wrażenie, że nierzadko proces metaforyzacji umyka dziś już uwadze wielu studentów, głównie z powodu nieznamomości pierwszego, botanicznego znaczenia słowa. W efekcie *mimozę* traktuje się bądź jako słowo monosemiczne, bądź też jako dwie różne formy łącznie tworzące układ homonimiczny. W obydwu wypadkach mamy do czynienia z atomizacją języka, z gubieniem jego holistycznej natury.

Wykroczenie poza ograniczenia potoczności pozwala tego uproszczenia uniknąć. Dotyczy, co ważne, również najmłodszych użytkowników języka, dla których dostęp do szerszego zakresu wiedzy i doświadczeń dzięki szkole, Internetowi, wydawnictwom popularnonaukowym itp. staje się coraz łatwiejszy. Dobrze ilustruje to następujący tekst:

Dlaczego mimoza jest rośliną „wstydliwą”?

Uczeni odkryli, że rośliny są wyczułone nie tylko na światło i siłę grawitacji, ale także na dotyk i dźwięk. Na przykład liście mimozy wstydlivej zamykają się nagle, jeśli się je niepokoi. Delikatny dotyk wywołuje zamknięcie pojedynczego liścia, zwiastując całkowite zamknięcie rośliny. Dowiedziono również, że w obecności dźwięków rośliny rosną szybciej. Przypuszcza się, że niektóre rośliny mogłyby porozumiewać się telepatycznie, a nawet odczuwać emocje (Lauro 2006: 100).

Przytoczone informacje o mimozie pochodzą z utrzymanej w formie pytań i odpowiedzi (wraz z kolorowymi ilustracjami) encyklopedii adresowanej do małych, poczynając od piątego roku życia, dzieci. W założeniu ma to być wspólna lektura dzieci i ich opiekunów (niezbędnych choćby do wyjaśniania określeń typu *grawitacja*, *telepatyczny*, *emocje*, które niejako mimochodem otwierają przed dziećmi nowe sfery doświadczeń). Poszczególne działy encyklopedii dotyczą najrozmaitszych dziedzin życia, z którymi młody człowiek w trakcie poznawania świata ma szansę się zetknąć. Zazwyczaj też konkretne artykuły hasłowe przekładają potoczne, a utrwalone w języku wyobrażenia (w przytoczonym tekście kluczem może być przymiotnik *wstydlivy*) na uproszczoną wiedzę naukową. Racjonalizując tę wiedzę potoczną, czasami dążą do jej weryfikacji, potwierdzania i szukania związków między myśleniem potocznym i naukowym, czasami do przeciwstawiania potoczności ustaleniom naukowym, a nierzadko do głębszego motywowania potocznych przekonań na temat rzeczywistości pozajęzykowej. Dla celów założonych w niniejszym szkicu ważny jest nie tylko fakt wzajemnych uzależnień i opozycji między różnymi typami racjonalności, w tym coraz szerzej nabywaną uproszczoną wiedzą naukową, ale również konieczność odejścia od bardzo spływającego wizerunku współczesnego użytkownika języka z przyjmowanymi dla niego ograniczeniami „zdroworozsądkowego, przeciętnego człowieka z ulicy”. Człowieka, którego doświadczenia i wiedzę wynoszoną z rozmaitych źródeł popularnonaukowych, a przekraczających zwykłą konwencję językową, klasyczna definicja pomija, podobnie jak nie uwzględnia zdolności do kreatywnego podchodzenia do zastanych obrazów w języku.

Jeśli zaakceptujemy tezę, że na znaczenie słowa składa się amalgamat różnych form racjonalności, to zwłaszcza w tekstach kreatywnych możliwa jest nieustanna gra między rozmaitymi perspektywami postrzegania świata bądź jego fragmentów. Rozważmy przykład słowa szczególnie podatnego na

wszelkiego rodzaju rozbieżności definicyjne, zwłaszcza wówczas, gdy analizuje się konotacyjną sferę znaczenia, mianowicie *człowiek/ludzie*. Antropocentryczny punkt widzenia w języku sprawia, że na mocy konwencji słowo to konotuje ogólną cechę ‘dobry’, por. *postępuj po ludzku, bądźże człowiekiem, człowieczeństwo* rozumiane jako wartość, *niehumanitarny postęp* i wiele innych skonwencjonalizowanych potwierdzeń językowych, które sprawiają, że konotacja ta jest silnie utrwalona.

Jako punkt odniesienia w kształtowaniu obrazu człowieka przyjmijmy zbiór aforyzmów Stanisława Jerzego Leca (Lec 1987), gdyż właśnie aforyzm jest tekstem szczególnie predestynowanym do wyrażania bądź kształtowania jego obrazów. Niektóre przykłady potwierdzają konwencjonalne i silnie utrwalone konotacje *człowieka*:

- Pamiętajcie, człowiek nie ma wyboru, musi być człowiekiem!
- Są tacy, co nie mogą zabić człowieka. Muszą go wpieryw pozbawić człowieczeństwa.

Frazeologizm *być człowiekiem* konotuje ogół cech, które łącznie odnoszą się do wartości uznawanych społecznie za pożądane. Podobnie derywat *człowieczeństwo* w tym konkretnym użyciu otwiera możliwość interpretacji ‘godności’, a więc cechy zawierającej się w ogólnym rozumieniu ‘dobra’. Jednak w tym samym zbiorze aforyzmów odnajdujemy przykłady z oczywistą polemiką czy zaprzeczeniem tak rozumianego słowa *człowiek*:

- Wszystko jest w rękach człowieka. Dlatego należy je często myć.
- W „Tygodniu dobroci dla zwierząt” nie folguj bestii w człowieku.
- Człowiek ma jeszcze tę wyższość nad maszyną, że umie się sam sprzedać.

Jeśli aforyzmy Leca mają nie być wyłącznie podręcznikiem higieny czy dobrego wychowania, wówczas w pierwszym z przytoczonych aforyzmów w tle pojawia się frazeologizm *brudne ręce*, który odnosi się do negatywnych postaw moralnych człowieka. *Człowiek* konotuje ‘zło’. Również *bestia* w kolejnym przykładzie jako wyznacznik działań ludzkich mieści się w ciągu konotacji przeczących skonwencjonalizowanemu obrazowi człowieka jako istoty dobrej. Wreszcie trzeci z aforyzmów stanowi uszczegółowienie ogólnej postulowanej cechy ‘zła’. Leksykalnym wykładnikiem owego ‘zła’ staje

się w tym wypadku czasownik *sprzedać się* jako określenie postawy uzależniania się od innych osób lub rzeczy. Ale zarazem ostatni z przykładów jest ilustracją nie tylko negacji konotacji skonwencjonalizowanych, ale kreuje również nowe cechy znaczeniowe – negatywne i pozytywne – przypisywane *człowiekowi*:

- Pytasz mnie, jak grał ów wirtuoz? W jego grze było coś ludzkiego: pomylił się.
- Nie znoszę mizantropów, dlatego unikam ludzi.
- Jak pchły skaczą myśli z człowieka na człowieka. Ale nie wszystkich gryzą.

Gdyby w pierwszym z aforyzmów tej grupy wyeliminować ostatni człon *pomylić się*, wtedy interpretacja ludzkiej gry wirtuoza sugerowałaby wykonanie doskonałe, odpowiadające kanonom piękna itp. Konotacja ta mieściłaby się wówczas w ogólnej kategorii ‘dobra’. Pełny tekst aforyzmu jednak zaskakuje, gdyż przypisuje ludziom negatywną cechę omyślności. Wprawdzie nie jest to ocena absolutnie krytyczna, lecz formułowana raczej z połażaniem czy zrozumieniem, niemniej jednak wykreowana cecha omyślności nie mieści się w językowym skonwencjonalizowanym obrazie człowieka. Podobnie kolejny aforyzm (nawet jeśli pozostawimy na boku założoną w nim wewnętrzną sprzeczność przejawiającą się w grze językowej, gdyż *mizantrop* to ‘człowiek stroniący od ludzi, unikający ludzi’) sugeruje możliwość przypisania *człowiekowi* konotacji ‘niechęci’, ‘obawy’ czy nawet ‘wrogości’ względem innych. Ostatni z aforyzmów, mówiący o kategorii ludzi niezdolnych do myślenia bądź niepodatnych na bodźce i argumenty płynące z zewnątrz, jest równocześnie aluzją do naukowego już definiowania *człowieka* (*homo sapiens* – człowiek rozumny, myślący) i zarazem częściową przynajmniej negacją tej niepodważalnej z punktu widzenia nauki cechy. W tle wielu aforyzmów Leca pojawia się zresztą dość często naukowa perspektywa definiowania *człowieka*:

- Uważam antropologię za pseudonaukę. Jej definicja człowieka przeludnia nam świat.
- Od kiedy człowiek przyjął pozycję pionową, powiększył się jego cień.

Sugestia zbyt tolerancyjnego naukowego pojmowania istoty człowieka, a w ślad za tym – definiowania słowa w sposób nieuwzględniający wszystkich jego cech ważnych – prowadzić musi do błędnego – zdaniem aforysty – zbyt szerokiego zakreszenia zakresu denotatów mieszczących się w definiowanej kategorii. Jeśli za punkt odniesienia przyjmiemy ewidentnie scjencyzną definicję *człowieka* zaproponowaną w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SDor I: 1146): „*Homo sapiens*, najbardziej rozwinięta istota żywa z rzędu naczelnych, mająca – w odróżnieniu od zwierząt – zdolność myślenia, mówienia, wytwarzania narzędzi produkcji i posługiwania się nimi w pracy kolektywnej”, to nieuwzględnienie w tym wypadku konotacji, zwłaszcza skonwencjonalizowanej konotacji ‘dobra’, prowadzi do sugerowanego w aforyzmie błędu definicyjnego. Ostatni z przytoczonych tekstów, choć nawiązujący do perspektywy naukowej (pionowa pozycja człowieka), metaforycznie rozwija wartościującą konotację ‘zła’, por. *bać się własnego cienia* ‘być lęklwym, podejrzliwym, obawiać się wszystkiego’, *rzucić cię na kogoś* ‘powodować, że kogoś można oceniać negatywnie’ czy *usunąć się w cień* ‘trzymać się na uboczu, zejść na dalszy plan, rezygnować z czegoś’.

Znaczenie słowa konstituują trzy typy racjonalności: potoczność rozumiana antropologicznie (potoczność epistemologiczna, obejmująca zwykłe, „zdroworozsądkowe” kategoryzacje i wartościowania świata), uproszczona wiedza naukowa oraz kreatywna zdolność do tworzenia szczególnych semantycznych transformacji słowa w tekstach. Temu zadaniu sprostać może nie tyle klasyczna definicja równościowa, ile raczej definicja otwarta. Naturalnie centrum definicyjne tej ostatniej tworzy wiedza potoczna, której wykładnikami są skonwencjonalizowane wyrażenia językowe. Socjologiczne aspekty rozwoju społecznego powodują jednak, że w coraz większym zakresie do języka wkraczają nauki specjalistyczne, powodujące dopełnianie się wiedzy potocznej i naukowej. Czasami przejawia się to poprzez wzajemne motywowanie semantycznych składników słowa, czasami poprzez współlistnienie obok siebie różnych form językowego porządkowania świata, czasami poprzez celowe przeciwstawianie odmiennych sposobów jego widzenia. Z kolei kreatywne zdolności użytkowników języka sprawiają, że w tekstach aktywowane są szczególne cechy znaczeniowe, możliwe do wyjaśnienia tylko wówczas, gdy fakty językowe dodatkowo wspomagane będą informacjami wywodzącymi się z innych dyscyplin wiedzy, zależnymi ponadto od so-

cjologicznych uwarunkowań użytkowników języka. Znaczenie słowa tworzy swoisty amalgamat różnych typów racjonalności, które w języku ujawniają się bądź bezpośrednio w formie konwencji językowej, bądź tylko pośrednio, gdyż wynikają z danych pozajęzykowych, wywodzących się z różnych dyscyplin naukowych. W tym sensie współczesna semantyka leksykalna prze staje być nauką w pełni autonomiczną.

Bibliografia

- APRESJAN J. D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przekł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław: Ossolineum.
- BARTMIŃSKI J., 2001, Styl potoczny, w: J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin: Wyd. UMCS, s. 115–134.
- BARTMIŃSKI J., TOKARSKI R., 1993, Definicja semantyczna: czego i dla kogo?, w: J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin: Wyd. UMCS, s. 47–61.
- BOKSZAŃSKI Z., PIOTROWSKI A., ZIÓLKOWSKI M., 1977, *Socjologia języka*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- CHODUŃ A., 2004, Język prawny a język potoczny, w: E. Malinowska (red.), *Język – prawo – społeczeństwo*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 77–86.
- FORSTNER D. OSB., 1990, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa: Wydawnictwo Pax.
- GOETHE J. W., 1981, *Wybór pism estetycznych*, wybór, opracowanie i wstęp T. Namowicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- HABERMAS J., 1986, Pojęcie działania komunikacyjnego (Uwagi wyjaśniające), *Kultura i Społeczeństwo* 30, z. 3, s. 21–44.
- HUIZINGA J., 1974, *Jesień średniowiecza*, przekł. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posłowie S. Herbst, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- JORDANSKAJA L., MIELCZUK I., 1988, Konotacja w semantyce lingwistycznej i leksyko grafii, w: J. Bartmiński (red.), *Konotacja*, Lublin: Wyd. UMCS, s. 9–34.
- LAURO M., 2006, *Czy wiesz dlaczego? Ważne pytania i odpowiedzi*, Warszawa: Wyd. Arti.
- LEC S. J., 1987, *Myśli nieuczesane*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- MARODY M., 1987, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- PAJDZIŃSKA A., TOKARSKI R., 1996, Językowy obraz świata – konwencja i kreacja, *Pamiętnik Literacki* 4, s. 143–158.

- PUZYNNINA J., 1990, *Słowo Norwida*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- SDor: DOROSZEWSKI W. (RED.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–10, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SIETBańk: BAŃKOWSKI A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- TOKARSKI R., 1995, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin: Wyd. UMCS (wyd. II rozszerzone: Lublin 2004).
- TOKARSKI R., 2008, Konotacja a problemy kategoryzacji, w: A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 15–25.
- TOKARSKI R., 2013, *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Lublin: Wyd. UMCS.
- WIERZBIKA A., 1990, The meaning of color terms: semantics, culture, and cognition, *Cognitive Linguistics 1–1*, s. 99–150 (przekład polski w: Wierzbicka 1999).
- WIERZBIKA A., 1993, Nazwy zwierząt, w: J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin: Wyd. UMCS, s. 252–267.
- WIERZBIKA A., 1999, *Język – umysł – kultura*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Is Semantics an Autonomous Discipline?

(summary)

Due to social changes, but also as a result of human cognitive openness, when reconstructing the meanings of words, contemporary lexical semantics should depart from colloquiality as the only descriptive criterion. The present work proposes the formula of the open definition of meaning. Apart from the semantic-colloquial conceptual center it should also take into consideration simplified scientific knowledge about the world and human creative abilities to produce special semantic transformations of a word that are observable, for example, in artistic texts or language games. The meaning of a word, alike the structure of a concept, is relative and open.